



Ś. p. ANTONI KALINA.



Niepowetowaną szkodę poniosła nauka i społeczeństwo nasze przez śmierć ś. p. Antoniego Kaliny, profesora lwowskiego uniwersytetu, a w szczególności zaś Tow. ludoznawcze, którego był jednym z założycieli i kierownikiem niestrudzonym. Nielitościwa śmierć zabrała go tak niespodzianie z naszego grona, że w pierwszej chwili trudno się było pogodzić z myślą, iż nas opuścił. A szkoda wielka tego żywota, który cały był zapełniony pracą: pracą naukową, społeczną, obywatelską, a którą spełniał do ostatniej chwili, bo jeszcze kilka godzin przed śmiercią widzimy go przy pracy zawodowej w murach uniwersytetu. Legł jak żołnierz, broniący posterunku do ostatniego tchu.

Ś. p. A. Kalina urodził się dnia 23. maja 1846 roku we wsi Krempie, leżącej tuż pod Ostrowem w W. X. Poznańskim.

Nauki gimnazyjalne pobierał w Ostrowie, skąd wydalony za objawianie nadto jawnie uczuć patryotycznych udał się do Śremu, gdzie złożył egzamin dojrzałości r. 1867. Jako młodzieniec pełen nadziei udał się do Wrocławia, skąd po upływie trzech semestrów przeniósł się do Berlina. Słuchał wykładów historii, a głównie filologii klasycznej, której się oddawał z wielkim zapalem. Po złożeniu egzaminu doktorskiego w Halli roku 1872 na podstawie rozprawy: *De fontibus apud veteres scriptores, qui ad Sauromatarum res pertinent*, powrócił do Berlina i tu zdał w r. 1873 egzamin państwowy z historii i filologii klasycznej. Nie przyjął jednak pruskiej służby rządowej, bo zamiłowanie nauki wiodło go w innym kierunku. Jak jego rozprawa doktorska pokazuje, zajmował się już wprzód historyą Słowian; słuchał także wykładów gramatyki i historii literatury polskiej. Zagłębiając się coraz bardziej w dzieje Słowiańszczyzny, uczuł nieprzepartą chęć oddania się studjom nad nią i zapal dla slawistyki. Powziął tedy zamiar poznania Słowian nie tylko z książki, ale i z autopsyi. Otrzymałszy od poznańskiego Towarzystwa pomocy naukowej stypendyum Lelewela udaje się do Pragi r. 1873, gdzie jako słuchacz zwyczajny z wielką gorliwością studjuje języki słowiańskie i gramatykę porównawczą. Nie zadowolając się wykładami odbywa podróż naukową po Czechach, Morawii i Słowacyi, starając się poznać lud czeski i jego narzecza. Podobnie postąpił i w Serbii, gdzie w Belgradzie i w Szkole głównej (zamienionej obecnie na uniwersytet) pod sławnymi profesorami Danicicem i Morawicem słuchał wykładów o języku i literaturze serbskiej, a zarazem podczas wakacji zwiedził Serbę, Bośnię i Hercegowinę. Znając już zachodnią i południową Słowiańszczyznę, chciał poznać jeszcze i wschodni jej odłamek. Jedzie więc do Petersburga r. 1876, gdzie spotyka się ze sławnymi wówczas slawistami rosyjskimi i przerzuca rękopisy bibliotek i archiwów, robiąc studia nad językiem staropolskim. Tak uzbrojony we wiedzę i fachowo wykształcony przybywa do Lwowa r. 1877, gdzie na podstawie rozprawy habilitacyjnej: „Rys historii samogłosek staropolskiego języka w porównaniu z innymi językami“ otrzymuje roku 1878 *veniam legendi*. Oprócz rozpraw wymienionych wydał do tego czasu: *Żywot św. Wojcieca wobec historyi* (Przegląd polski 1874, maj 123—193), *Anecdota palacopolonica* (Archiv. für slav. Philologie, t. III, 1—66 i VI 184—215). O licze-

bnikach w języku staropolskim (Rozprawy i Sprawozd. Akad. Umiejętn. w Krakowie, t. VI, 1—73) i Ueber die Schreibung der Nasalvocale in den altpolnischen Denkmälern (Archiv. f. slav. Phil. 1878, tom IV, 29—62).

Jako docent walczy często z przeciwnościami losu, ale pracuje naukowo dalej. Wydaje: Artykuły prawa magdeburgskiego z rękopisu około r. 1500 (Rozprawy i Sprawozd. Ak. Um. 1880, VII, 227—318) Rozbiór krytyczny pieśni Bogarodzicy (Lwów 1880), które to dzieło staje się podstawą badań nad tym ważnym pomnikiem staropolskim, *La langue des Tziganes slovaques* (Poznań 1882), Historię języka polskiego tom I, (Lwów 1883) zawierający morfologię, gruntownie zbadaną i przedstawioną. Była to praca konkursowa uwieńczona nagrodą przez Redakcję *Bibl. warszawskiej*. Dalej pisze: O miękkich zgłoskach w języku staropolskim (Przegląd powszechny II, 219—240 i 370—386) i kilka drobniejszych rozpraw, świadczących o wielkiej wiedzy autora. Słusznie też przyznano mu w r. 1883 stypendyum Gałęzowskiego, którego użył na to, aby zwiedzić Bułgaryę, Rumelię i Turcyę, a owocem tej podróży jest bardzo ważne i sumienne dzieło: Studya nad historią języka bułgarskiego wydane później (Rozprawy i Sprawozd. Ak. Um., wyd. filolol. 1891, XIV 163—577 i XV 396—592). Najlepszą jednak nagrodą za jego pracę naukową była nominacya na profesora nadzwyczajnego lwowskiego uniwersytetu. Mając byt materyalny zapewniony, tem pełniej czerpie z krynicy wiedzy, wydając coraz to nowe dzieła, jak: Przyczynek do historii konjugacyi słowiańskiej (Prace filolog. II 1—84, 353—451. 599—665 i III 1—91), Komedia o mięsopuście z rękopisu z początku XVI w. (tamże II, 537—573), System konjugacyi polskiej (Muzeum V 642—653, 726—740, 809—817 i 892—900), Prostych ludzi w wierze nauka, Dyalog z rękopisu w. XVI (Prace filolog. III 313—356), Jana Parum Szulcego słownik języka połabskiego (Część I Rozprawy Akad. Um., wyd. filolol. II serya, t. III 1—80; część II tamże VI 75—178). Jest to bardzo ważny pomnik dla poznania języka połabskiego, o którym tak mało mamy wiadomości. Dalej mamy z tego czasu: Mowa kaszubska jako narzecze języka polskiego (Prace filol. IV, 905—936) kilka mniejszych rozprawek i bardzo wiele recenzji dzieł nau-

kowych, świadczących, że autor ich do końca życia szedł z postępem nauki. Dodajmy do tego jego wykłady na uniwersytecie, a mamy bogate żniwo sumiennej i gorliwej pracy zmarłego. Obejmuje cennymi dziełami swemi i całą Słowiańszczyznę i pojedyncze jej szczepy, przedewszystkiem zaś język polski. Pielęgnuje go, bada z widoczną lubością; zbiera materiały i wydaje jego dawne pomniki, wyjaśnia różne kwestye zawile w jego budowie, zna go dokładnie w całości i szczegółach.

Jednakże to jeszcze nie cała jego działalność naukowa. Wielka jej część przypada na towarzystwa, a zwłaszcza na założone, podtrzymywane i kierowane przez niego Towarzystwo ludoznawcze. Był on jego duszą, jego główną sprężyną. Kto patrzył na tę pracę zabiegliwą, na te starania, aby powiększyć Towarzystwu bardzo szczupłe dochody, i zapewnić mu byt materialny, który zwłaszcza z początku ciągle był wątpliwy, ten musi powiedzieć, że Towarzystwo ludoznawcze a ś. p. Kalina to było jedno, bo nie można było sobie pomyśleć Towarzystwa ludoznawczego bez Niego. A ile to przeszkód miał do zwalczania. Najprzód fałszywe zrozumienie celów Towarzystwa widziało w niem partję polityczną chłopomanów, i potrzeba było kilku lat, ażeby społeczeństwo nasze, nawet klasy inteligentne przekonać, że Towarzystwo ludoznawcze nie ma nic wspólnego z polityką, że bada tylko lud ze stanowiska naukowego. Ileż to razy biadał ś. p. Kalina w poufnej rozmowie nad tem bałamutnem pojowaniem celów Towarzystwa, a często wprost złośliwym przekręcaniem jego dążeń i celów. Bolało go to więcej, niż czas i praca poświęcana Towarzystwu, a nawet straty materialne, ponoszone dla jego dobra. Ale on nie dał się zrazić tą złośliwością i niezmierną obojętnością ogółu; szukał członków po całym kraju, zakładał Koła po powiatach, dobierał im kierowników, łamał lody uporczywie, aż wyrobił uznanie dla pracy Towarzystwa i dokazał, że dziś Towarzystwo ludoznawcze stoi o własnych siłach i rozwija się pomysłnie. A z jakąż to trudnością wydawał jego organ: „Lud“? Brak artykułów, brak współpracowników, których Towarzystwo wynagradzać nie mogło pieniądze, bo samo było biedne, brak środków na druk tamował jego pracę wydawniczą. Trzeba samemu było dostarczać artykułów, aby zapełnić zeszyt; jeżeli zaś były artykuły, to były takie, że trzeba je było poprawiać, a czasem całkiem przerabiać, aby mogły się w druku pojawić.

Musiał być w jednej osobie autorem, redaktorem, recenzentem i korektorem „Ludu“, nim się stosunki nieco poprawiły. Pomimo to „Lud“, dziewięć lat przez niego redagowany nie upadł. Śmiało powiedzieć można, że Towarzystwo ludoznawstwa w Galicji i ogólniejsze zajęcie się niem spowodował ś, p. Kalina. W uznaniu tych zasług mianowało go Towarzystwo ludoznawcze jednogłośnie swym członkiem honorowym r. 1905, kiedy osłabiony chorobą kierownictwo Towarzystwa i „Ludu“ w inne składał ręce.

Z równą gorliwością zajmował się Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych, kiedy grono w r. 1897 zrobiło go swym prezesem. Oddał mu się całą duszą, bo nie umiał niczego robić połowicznie. Jakim zaś duchem szlachetnym kierowana była ta praca, pokazują najlepiej jego przemówienia coroczne na walnych zgromadzeniach. Do urzeczywistnienia ideału szkoły średniej dążył też w ciągu swego prezesostwa w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych. Pomimo nawału innej pracy i wyczerpujących się sił kierował każdym posiedzeniem wydziału i jużto radą, jużto czynem służył Towarzystwu. Nie zapominał i o organie jego: *Muzeum*, który zasilał swemi pracami. Bez przesady też mógł powiedzieć o nim zastępujący go na walnem zebraniu wiceprezes, dyr. Wolff: „Żaden członek naszego Towarzystwa nie dorównał mu gorliwością, zapalem i przejęciem się dla wszystkich spraw naszego Towarzystwa“. Chcąc mu się odwdziżyć za jego gorliwą pracę mianowało go Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych r. 1905 swym członkiem honorowym. Ale praca jego nie ogranicza się tylko na pole naukowe; położył on także wielkie zasługi na polu społecznym. Pomijam, że był przez jedną kadencję radnym miasta Lwowa i gorliwie pracował w komisji szkolnej. Większe daleko znaczenie dla naszego przemysłu ma założona przez niego i kilka lat przez niego prowadzona Spółka krajowa wytwórczo-handlowa, w której zasiadał jako prezes Rady nadzorczej. Nie żałował i pracy i zdrowia i środków materialnych, aby młodą instytucję utrzymać i rozwinąć. Jego dziełem jest także: Spółka wydawnicza, założona r. 1903 i znakomicie się rozwijająca, jakoteż i drukarnia Polonia. Działa oprócz tego w Związku rodzicielskim, którego jest pierwszym wiceprezesem i należy jeszcze do różnych towarzystw filantropijnych. Dziwić się trzeba, jak temu wszystkiemu podołał. Zda-

rzało się też często, że nie miał czasu na posiłek lub spoczynek; nie dbał o to, bo chciał służyć dobrej sprawie, chciał służyć Bogu i Ojczyźnie. Że oba te ideały kochał całym sercem, wiemy wszyscy; pokazuje to jego działalność. Łączył je zawsze razem; był i gorliwym katolikiem i dobrym Polakiem. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią pisze odezwę bractwa im. Królowej Korony polskiej, wzywającą do obchodu rocznicy ślubów Jana Kazimierza, z której wieje i głębokie uczucie religijne i wielka miłość ojczyzny.

Miał w życiu przynajmniej to zadowolenie, że praca jego spotykała się z uznaniem i w kraju i za granicą. Oprócz wymienionych już zaszczytów dostają mu się w udziale: nominacya na członka korespondenta Towarzystwa przyjaciół Nauk w Poznaniu, nominacya na członka czynnego Akademii Umiejętności w Krakowie, nominacya na członka Rady naczelnej Towarzystwa austriackiego ludoznawczego we Wiedniu, powołanie przez Wysokie c. k. Ministerstwo wyznań i oświecenia do Centralnego komitetu dla wydawnictwa pieśni ludowych monarchii austriackiej i odznaczenie srebrnym medalem bułgarskim. Uniwersytet zaś ze swej strony wyraził mu swe uznanie, obierając go w r. 1894 dziekanem, a w r. 1904 rektorem uniwersytetu, którą to godność dla braku zdrowia złożyć musiał.

Jaką przyjaźnią i szacunkiem otaczało go społeczeństwo wszystkich klas, pokazał jego pogrzeb. I koledzy profesorowie, i wszyscy dostojnicy Kościoła i państwa i Rada szkolna i słuchacze i przyjaciele szli za trumną zmarłego. Ksiądz arcybiskup Bilczewski prowadził osobiście kondukt żałobny, a ks. arcybiskup Teodorowicz pożegnał go gorąco nad grobem; rektor zaś Gluziński i prof. Twardowski przemówili w słowach wzniosłych nad trumną z rampy uniwersyteckiej, żegnając go w imieniu uniwersytetu i kolegów. Oprócz tego przemawiali jeszcze nad grobem radca Próchnicki imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, prof. Kallenbach imieniem Towarzystwa ludoznawczego i p. Szykowski jako reprezentant Czytelni akademickiej. Te liczne mowy pełne uznania, ten orszak żałobny i żal ogólny są najlepszym dowodem, że społeczeństwo odczuło głęboko stratę zmarłego, że umiało ocenić jego wszechstronną działalność i że pamięć ś. p. Antoniego Kaliny nie zaginie.

*J. Leciejewski.*